

# GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

## Do czytelników gazety.

Z kończącym się drugim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi 1 Tal. 11 sgr. 3 fen.; dla zamiejscowych 1 Tal. 21 sgr. 9 fen. — Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie z wyjątkiem poniedziałków wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całej Monarchii.

Prenumerata exempl. na papierze kancelaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcej od powyższej ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Dla wygody Szanownej Publiczności tutejszej będzie także Pan **G. Bielefeld** kupiec w starym rynku pod Nr. 87. przyjmował prenumeratę na naszą gazetę i wydawać ją będzie prenumeratorom od godziny 7. zrana.

Poznań, dnia 30. Czerwca 1850.

**Expedytacja Gazet W. Deckera i Spółki.**

Berlin, dn. 27. Czerwca. — W tej chwili dowiadujemy się, że rząd duński nadesłał rządowi pruskiemu ultimatum, które przewyższa zuchwałością wszystkie dawniejsze. Rząd duński żąda, ażeby 1) Szlezwik i Friedrichsort został obsadzony duńskiem wojskiem, 2) aby kwestya holsztyńska była załatwiona przez władzę centralną niemiecką, 3) aby sukcesya była wyłącznie sprawą duńskiego rządu, 4) a w przypadku rozruchów w Holsztynie, aby wojska duńskie je uśmierzały. Spodziewamy się, że rząd pruski nie przystanie na te warunki.

Dzienniki niemieckie zamieściły list posła pruskiego Bunsena w Londynie, do minister spraw zagranicznych lorda Palmerstona, z powodu niegrzeczności obejścia się z nim w izbie wyższej angielskiej, gdzie był przymuszony opuścić trybunę na wniosek lorda Broughama. — List ten między innymi tak opisuje przykre to zajście: uważam za obowiązek, uwiadomić cię panie o niemiłym wypadku, który się wczora wydarzył w izbie parów, dotyczący mnie jako członka ciała dyplomatycznego, i jako reprezentanta zaprzyjaźnionego mocarstwa z dworem wielkiej Brytanii. Od chwili otwarcia nowej sali posiedzeń izby parów zajmowałem miejsce, przeznaczone, jak mi powiadano, dla naczelników poselstw. Miejsce to znajduje się po lewej stronie tronu na trybunie. Kiedy wczora przybył z żoną i córką do przedpokoju izby parów, zapytał mnie odźwierny, który nas jak mówił prowadzi na miejsce przeznaczone dla ciała dyplomatycznego, czylibym nie zechciał tym razem przynajmniej przy stopniach tronu pozostać. Odpowiedziałem mu, że wolałbym zatrzymać dawniejsze moje miejsce, bo mi z powodu choroby trudno stać przez kilka godzin. Na to odpowiedział, że skoro obstaje za tem, mam i prawo do tego miejsca i że nas poprowadzi do trybuny dyplomatów. Skorośmy tam przybyli, oświadczył nam odźwierny, że wieczorem zajmie po lewej stronie wejścia miejsce J. K. M. księżna Cambridge i dla tego prosi, abym zajął miejsce po prawej stronie przy tronie. Uśluhałem go, jak naturalnie i pozostałem na tém miejscu aż do godziny piątej, kiedy Brougham prowadząc damy do trybuny dał mi znak najprzód, abym opuścił miejsce, a potem odezwał się głośno: że nie jestem na mojem miejscu, ale na przeznaczonem dla kobiet paroskich, a jeżeli nie ustąpię, wówczas wniesie w izbie o dopolenienie regulaminu izby. Na to odpowiedziałem, że się znajduję na miejscu przeznaczonem dla ministra pruskiego. Ponieważ miejsce to przeznaczone mi było urzędownie, przeto też czekałem na urzędowne wezwanie do opuszczenia miejsca tego. Jeżeli odźwierny się pomylił, natenczas dorozumiewałem się iż officer izby byłby ten błąd sprostował, widząc mnie od godziny na tém miejscu. A skoro by się to wydarzyło, dorozumiewałem się, że mi wyznaczy miejsce na stronie przeciwniej niezupełnie zajętej. Zamiast tak sobie postąpić, lord Brougham przemówił w tym przedmiocie do izby parów i Sir Clifford przybył do mnie i oświadczył, że według regulaminu nowego niema miejsca dla mnie w trybunie i dla tego powinienem ją opuścić. Ustąpiłem natychmiast z żoną i córką. Przy odejściu pomówiłem kilka słów z Sir Cliffordem, który powtórzył, że nowy regulamin nie zawiera o ciele dyplomatycznym. Tłumaczył więc regulamin w tym duchu, że dla naczelników poselstw żadnego niemasz miejsca w trybunach. Aby mi dowieść tego, co twierdził, pokazał wydrukowaną karteczkę, że tylko damy znakomite mogą zasiadać w trybunie przeznaczonej dla dam paroskich. Niepozostawiłem pani i panny Bunsen w trybunie dam paroskich, gdyż oczywista według oświadczenia owego nie

było tam miejsca dla dam posłów i ministrów. Dalej powiada p. Bunsen, że w chwili kiedy siadał do pojazdu z żoną i córką przyszedł do niego lord Chamberlain i oświadczył, że jest miejsce dla dam posła, ale tego nieprzyjął i odjechał. Odwołuje się w końcu do zwyczaju po wszystkich krajach, gdzie się znajdują reprezentacje narodowe, że ciało dyplomatyczne ma dla siebie wyznaczoną urzędownie osobną trybunę. Wprawdzie niezaprzecza prawa izbie lordów odmówienia tego posłom zagranicznym, do czego grzeszność innych parlamentów europejskich ich przypuszcza, ale powinni przynajmniej słudzy parlamentu otrzymać instrukcje do uwiadomienia o tém posłów, skoro przybywają do przedpokoju parlamentu. Zresztą uwiadomił o tém innych posłów zagranicznych, ażeby pod względem wzajemności co do posłów angielskich w innych krajach coś stosownego ustanowić. — Na ten list odpisał lord Palmerston krótko, jakieśmy wczora donieśli, że bardzo boleje nad tym przypadkiem i że w przyszły piątek (28. Czerwca) markiz Lansdowne uczyni wniosek w izbie lordów o wysadzenie komisyi, która obmyśli ma środki, jak urządzić trybunę dla ciała dyplomatycznego.

## Szlezwig i Holsztyn.

Flensburg, d. 22. Czerwca. — Tillisch i Eulenburg wydali dnia 19. t. m. obwieszczenie, w którym mieszkańców Szlezwigu napominają, aby według rozporządzenia namiestnictwa w Kiel deputowanych do zwołać się mającego zgromadzenia narodowego szlezwicko-holsztyńskiego nie wybierali, przypominając zarazem, że wszelkie rozporządzenia namiestnictwa w Kiel i podległych jemu obwodów na czas rozejmu dla księstwa szlezwickiego nie mają żadnego znaczenia. Wybory zatem takowe uważane będą za nieprawne.

Co dzień widoczniej się pokazuje, jakie są zamiary Duńczyków. W Kopenhadze stara się dawniejszy profesor w Kiel, Paulsen, przy pomocy docenta prywatnego dra Schmidta ukształcić jurystów duńskich na urzędników do Szlezwigu. Jeden z takich uczniów przybył przed niedawnym czasem do Sonderburga, dla nabrania praktyki u burmistrza konstytucyjnego Leisnera, i przysposobienia się do wyższych godności.

Jeneral Malmborg nie odjechał dotąd jeszcze do Szwec. Odprawiał tylko wczoraj artylerzystów do domu powracających na okręt parowy, i to zapewne dało powód do pogłoski, że jeneral także odjeżdża. —

## F r a n c y a.

Paryż, dn. 24. Czerwca. — Profesor i członek akademii Libri skazany został za skradzenie książek i manuskryptów z bibliotek francuzkich na dziesięcioletnie więzienie. Spelniał owe kradzieże nie tylko w bibliotekach paryzkich, ale i w Carpentras, Troyes, Grenoble i Montpellier. Sprzedawał zaś dzieła po wysokich cenach w Londynie i innych miejscach, część zatrzymał w swojej bibliotece, którą ceną na 600,000 fr. i której nie mógł nabyć, mając tylko rocznej pensyi 4,000 fr. Libri przeniósł się po rewolucyi lutowej do Londynu.

Sąd przysięgłych skazał dzisiaj odpowiedzialnego wydawcę dziennika Voix du peuple Laugranda zaocznie na cztery lata więzienia i zapłacenie 10,000 fr. kary, za artykuł w tym dzienniku o organizacyi głodu.

Courrier de la Drome et de l'Ardeche narzeka, że mimo zakazów i okólników władzy wciąż upowszechniają delegowani socyalistów pomiędzy ludem pisma socyalistyczne.

Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia zgromadzenia narodowego na dniu 24. Czerwca: minister skarbu Fould pierwszy zabiera głos: „Mi-



nisterstwo odstąpiło od pierwszego swego projektu, w którym niektóre osoby upatrywały myśl ukrytą i sprzeczną z konstytucją. Protestujemy przeciw takiemu podejrzeniu. By jednak uniknąć długich sporów, nie żądamy już trzech milionów rocznego dodatku, ale tylko 2,400,000 fr. jako kredyt dodatkowy na rok bieżący, na koszt reprezentacji prezydenta rzeczypospolitej. Jest to poprawka, którą podała mniejszość komisji, a do której się przychylamy. Poprawka ta wyznacza wprawdzie tylko 2,160,000 fr., atoli dodając do tego 240,000 fr., jako koszt na utrzymanie palacu elizejskiego będziemy mieli sumę co dopiero wskazaną. Spodziewamy się, że szanowne zgromadzenie uzna powody, które nas skłoniły do przyjęcia tej poprawki, że nie narażając godności, ani izby, ani prezydenta, uchwali bez żadnej zmiany żadaną sumę w żądanej formie. Dep. Mathieu zabiera głos przeciwko projektowi, wśród wołania izby, aby zaraz przystąpić do głosowania. Jest to przykry obowiązek zabierać głos w tej sprawie, ale go trzeba wypełnić. Jestem przeciwko każdej sumie i przeciw wszelkim kosztom instalacji. Nie potrzeba tu długich dyskusji, jeżeli chcecie przyznać pensję, nie targujcie się, jeżeli nie chcecie nie poniżajcie prezydenta. Ja szanuję wybrańca ludu francuskiego, ale nie mam tego samego szacunku dla pewnej partii, która go otacza. Chciwość tego stronnictwa wywołała niniejszy projekt do prawa. Dla niego palac elizejski za ciasny, chce, aby prezydent przeniósł się do tuileryów. Ale prezydent rzpltej wychowany był w szkole nieszczęścia, część życia swego przepędził na wygnaniu i w więzieniu; powiedział niedawno, żeby był najszcześliwszy, gdyby mógł żyć wśród ludu. A więc prezydent nie potrzebuje pieniędzy. Namówili go do tego ludzie, którzy go otaczają, nie zważając na to, jak drażliwa jest rzecz, żądać od kraju pieniędzy. Gdy Ludwika Napoleona obierano na prezydenta, miano go istotnie za opatrność, którą niebo zysła. Mówiono, że ma ogromny majątek za granicą, że przywozi z sobą trzy milardy, że zapłaci wszystkie długi państwa; a dziś przychodzicie dla niego żebrać parę milionów. Projekt taki jest bardzo niezręczny. Z bogacza zrobiliście bankruta przyciśniętego długami, wystawiliście go na zarzut, że jakże ten może kierować sprawami państwa, który własnymi kierować nie potrafi. Powiadacie nam, że prezydent robi dobrodziejstwa. Ale na ten cel minister wojny i minister spraw wewnętrznych, każdy przeznaczył po 150,000 fr. Prezydent nie ma rodziny, nie potrzeba więc dotacji dla jego dzieci. Ztąd potwarz, że to jest rozrzućnik, który robi długi, (zgiełk na prawej, dosyć tego, dosyć). Społeczność zaradzić musi nędzy i cierpieniom. Ale to nie jest rzeczą prezydenta, aby się wsparciami zajmował i czas poświęcony interesom kraju trawił na rozbieraniu petycji o wsparcie. Kraj żąda tylko dwóch rzeczy od prezydenta: dobrej administracji i dobrego przykładu. Projekt wasz poniża prezydenturę. Jest to wspomnienie monarchiczne, który szmat purpury chce zarzucić na ramiona synowca cesarskiego. Monarcha, król, cesarz, potrzebują bogatej dotacji. Uzurpator musi dobrodziejstwami władzę swoją okraszyć, musi popierać sztuki, protegować cierpiących, wynagradzać zasługi, rozrzucić złoto pomiędzy lud, aby się stał dla niego opatrnością, i aby każdy w nędzy swojej mógł powiedzieć, król mi pomoże.

Atoli jak tylko lud przejrzał, że za tym blaskiem majestatu królewskiego stoi człowiek z wszystkimi swoimi ułomnościami i błędami znikła oraz owa uluda monarchiczna, jakoby monarcha był opatrnością na ziemi. Trzeba wam powrócić ciemności do kraju, aby kraj temu złudzeniu uwierzył. Dajcie tylko miliony pierwszemu lepszemu, a każdy je rozdać potrafi i stanie się opatrnością na ziemi. Wszakże prezydent nie ma rozdawać milionów, ale rządzić jak Washington, Jakson lub Jefferson. Ci ludzie stali się wielkimi nie przez miliony, ale przez geniusz swój. Pojmijcie raz, jaka to zachodzi różnica pomiędzy prezydenturą a monarchią. Pierwsza jest rzeczywistością, druga złudzeniem. Król szuka blasku zewnątrz siebie. Prezydent znajduje go w sobie. — Ztąd i dziedziczność monarchii, bo tu osoba nie nie znaczy, a czasowość rządu prezydenta, bo tu osoba wszystko znaczy. Panowie nie róbcie z prezydentury królestwa, zapomnijcie, gdzie stała kolebka Ludwika Bonapartego. Monarchia winna wszystko przypadkowi urodzenia, chwala prezydenta leży w wyborach wielkiego ludu, usprawiedliwionych dobrami rządami. Mówicie nam, że Francja ma obyczaje monarchiczne. Zdaniem mojem lud demokratyczny jest ten, który posiada najwięcej uczucia równości. Powiedzcież mi naród, gdzieby to uczucie więcej górowało jak we Francji. To błąd, jeżeli myślicie, że balet, rewie i wystawności dworu mydlą oczy Francuzom. Francuz ma tylko oczy dla wielkości i dla geniuszu. Kto zaś jest malutkim, ten przez ucztę i wystawności jeszcze więcej zmaleje. Jeżeli prezydent ma być drugą opatrnością kraju, to prefekt będzie trzecią, biskup czwartą i t. d.; gdzież was to zaprowadzi? toby trzeba wszystkim urzędnikom pensje powiększyć, aby mogli robić dobrodziejstwa; jużście nałożyli podatek na trunki, trzeba by go jeszcze nałożyć na sól i na chleb, a więc zdzierać i ubożyć lud, aby ci, co stoją u góry, mieli przyjemność czynienia dobrze. Powiedzcie otwarcie, czego chcecie. Chcecie rzeczypospolitą arystokratyczną? ale toby było niedorzecznością. Z mieszczaństwa, które się zбогaciło dobrami duchowieństwa i szlachty, nigdy nie powstanie arystokracja. Możecie przywrócić tytuły szlacheckie, ale to będą napisy na grobowcach, arystokracja na zawsze umarła we Francji. Chcecie monarchii? ale którą? pogódźcie się najprzód

sami między sobą, potem ułóżcie się z ludem (głos z prawej: pewnie na barykadach?) Cobyście uczynili bez ludu, lud by uczynił bez was. A jeżeli macie nadzieje monarchiczne, co wam po prezydencie? po cóż mu wyznaczyć trzy miliony. Toć to broń przeciwko wam samym. Pan Creton poznał to dobrze, i powiedział, że najgorzej dotacza, a będzie potem i prezydentura dożywotnia. A więc czy to z prawej czy lewej strony, przyszedlibyśmy pieniądze prezydentowi, dalibyśmy mu broń w rękę. Dla tego głosować będę przeciwko projektowi, raz, że poniża prezydenta, powtóre, że wiedzie na pokuszenie, potrzebie, że zwiększa ciężary ludu, który już umiera z głodu. Odmówiliście chleba tym, którzy walczyli za rzeczypospolitą w lutym, i przeznaczacie trzy miliony za zbytki dla prezydenta (dosyć tego, dosyć). Nie pomijam i tego, że nazajutrz po obwieszczeniu prawa przeciwko wyborom, zażądaliście trzech milionów, jakby na zapłatę i wynagrodzenie, atoli dosyć wam na ucisku i krzywdzie, nie chcecie abyśmy jeszcze za to płacili.

Mówca schodzi z trybuny wśród oklasków lewicy.

Mówią jeszcze przeciwko projektowi deput. Sevaistre i Huguenin; broni słabo projektu minister Baroche. Delaborde występuje w obronie monarchii, dowodząc, że i wybór prezydenta dzisiejszego ma sens monarchiczny, albowiem synowi królewskiemu, a synowcowi cesarza dano przewagę nad Cavaignakiem i Ledru-Rollinem. Nareszcie jen. Changarnier zaklina izbę, aby przystąpiła do głosowania, i nie rozbierała kwestyi narażającej honor prezydenta.

Nastąpiło głosowanie imienne, i projekt ministeryalny tak jak go mniejszość komisji poprawiła, przeszedł 354 głosami przeciw 308.

Nad sprawozdaniem pana Flandin czyni National następujące uwagi: Raport komisji jest ciekawą nauką dla rządu; pozwala na zapłacenie długów prezydenta, ale jako ojciec, który napomina marnotrawnego syna. — Sprawozdanie zbija wszystkie złudliwe pozory, które ministerstwo starało się uzasadnić dotacją, zwraca uwagę na podejrzany trafunek, że nazajutrz po podpisaniu prawa elektorального przez prezydenta, wniesiono projekt dotacji 3 milionów. Komisja odrzuca wyobrażenie, jakoby prezydentura być powinna drugą opatrnością na ziemi. Rzeczą jest rzeczypospolitą, a nie prezydenta, być opatrnością dla biednych i potrzebujących wsparcia, a wynagrodzeniem dla zasług. Rząd zadaleko zaszedł, gdy chciał izbie narzucić nową listę cywilną, omijając konstytucję, która pensją wyraźnie na 600,000 fr. stanowi, i przyznając prezydentowi pod pozorem kosztów reprezentacji blisko sześć razy tyle. Sumienie publiczne odzywa się, aby szanowano prawa a nie drwiono sobie z nich; i aby z prezydentury nie robiono monarchii, zostawiając tytuł prezydenta, a wracając mu wszystkie formy monarchiczne. Niech zgromadzenie narodowe o tém pamięta i zostanie wierne konstytucji.

Na horyzoncie politycznym jawi się znowu kwestya La Platy. — Przy pomną sobie czytelnicy tę sprawę jaki ona wzięła obrót w izbie. Radzono nad jej ukończeniem ostatecznem, a to albo przez zaniechanie zupełne mieszania się do spraw La Platy i oddanie Montevideo na łaskę dzikiego Rozasa, albo też raz przedsięwziąć się mającą wyprawę liczną i silną na zgniecenie Rozasa. Tymczasem koszta nadzwyczajne nie pozwalały na silną wyprawę, cofać się zaś z honorem nie było podobna. Obrano tedy drogę pośrednią, to jest postanowiono prowadzenie sprawy tak jak to działo się do tego czasu, wedle systemu Ludwika Filipa, (przedłużać wojnę, opiekować się Montevideanami, straszyć Rozasa dyplomatycznymi szmermelami, a na poparcie układów wysłać trzy tysiące wojska. I tak się też stało. Ale Rozas zmierzyszy drobne siły przeciwko niemu przysłał, a dowiedziawszy się o wewnętrznym położeniu Francji, a ztąd bezwładności jej polityki na zewnątrz, ufny w swoje siły, wszelkie propozycje odrzucił. Rząd francuzki przeto musi z konsekwencyi bronić narodowego honoru, i wysłać nowy oddział wojska trzech tysięczny, ku czemu już wydano rozkazy. — Ta nowa wyprawa zbierze się niezwłocznie i wyruszy do Ameryki. Rząd zaś brazylijski dotąd tej sprawie był obojętnym, dziś jednakże chylić się zaczyna na stronę Oribesa i zamierza go podobno wspierać. Nowa francuzka wyprawa uzbroi się w Tulonie.

#### W ł o c h y.

Rzym. — Według doniesienia prywatnego z Rzymu z przeszłego tygodnia wysłał podobno papież znaczną ilość orderów do Paryża, które rozdane być mają pomiędzy rozmaitych urzędników państwa w dowód wdzięczności za usługi około dobra państwa rzymskiego poczynione. — Wkrótce zgromadzi się w Rzymie konsystorz w celu zamianowania 5 kardynałów, która to godność dostanie się dwóm Włochom, jednemu Francuzowi, jednemu Hiszpanowi i jednemu Amerykaninowi.

Turyń, dn. 20. Czerwca. — Izba ukończyła rozprawy nad budżetem na r. 1850., który 2,629,929 fr. mniej wynosi, aniżeli w roku upłynionym. Układ handlowy pomiędzy Piemontem a Francją przedłużono. Władza miejska Genuy zaniósł prośbę w izbę, aby jej pozwolono posiedzenia swoje publicznie odbywać.

Neapol. — Z floty francuzkiej, stojącej pod Neapolem piszą dnia 13. Czerwca, jak następuje. «Wciąż tutaj panuje życie nadzwyczajne; okręty zawijają i odpływają. Dnia 9. t. m. przybił tu statek parowy «Vedette» z panem Gros na pokładzie z Aten, a dzisiaj okręt «Naryal» z kontradmi-



ralem Trehouard z Civitavecchii. — Czterech oficerów wyższych stopni marynarki znajduje się obecnie na flocie: temi są: wiceadmiral Parceval Deschenes, naczelnie dowodzący, i trzej kontradmirałowie Vaillant, Dubourdieu i Trehouard. Ostatni nie długo tu zabawi, gdyż wkrótce odjeżdża do Lewantu dla objęcia dowództwa nad tamtejszą eskadrą francuską. — Anglicy nie pokazali się dotąd około Neapolu, nie chcą oni tam przybyć tak długo, do póki tam flota francuska pozostaje, a admirał francuski wydał rozkaz, aby tam na nich czekać. Pobyt nasz w Neapolu może się zatem na długo jeszcze przewlec. Z polecenia admirała angielskiego pilnuje nas jedna fregata parowa. W polityce ważniejszego nie nie zaszło. W Sycylii jak słychać, wielkie wzburzenie umysłów panuje.

Dzienniki rzymskie umieszczają nieznaną dotąd list Ojca św. do arcybiskupa Franzoni z d. 23. Maja: „Najwięcej goryczy doznaliśmy już, czcigodny bracie, z powodu tego wszystkiego, co się stało w subalpińskim królestwie przeciw kościołowi katolickiemu, jego powadze i prawom, jakoteż dostojności naszej i św. stolicy, niemniej jak przeciw uroczystym traktatom z stolicą św. zawartym. Wszakże niezdolamy wypowiedzieć, jak ciężką boleścią uczuliśmy się przyjęci, kiedyśmy się dowiedzieli, iż do tego aż przyszło, iż władza świecka, ze wzgardą wszelkich rozporządzeń praw kanonicznych i cenzury kościelnej, bez uwagi na godność biskupią, nie wzdygała się ciebie czcigodny bracie, któryś się odznaczył szczególniejszą cnotą i pobożnością, naprzód zapoznać przed sąd świecki, a potem siłą zbrojną z biskupiego pałacu wyrwać i do cytadeli zamknąć. A tembardziej nas to boli, że wszystko się stało przeciw tobie, dla tego, że wzorowo pełniąc urząd biskupi, broniłeś sprawy kościoła katolickiego i utrzymałeś prawa jego nietykalnie, duchowieństwo twoje stósownie przestrzegałeś i władzy świeckiej sprzeciwić się musiałeś; boleśnie więc dotknęci taką ciężką obrazą, którą uważamy jako wyrządzoną nietylko sobie i swojej godności, ale i całemu świętemu episkopatowi, wam samym i stolicy św. bez zwłoki głośnośmy się uzalali, stósownie do obowiązków naszej najwyższej apostołskiej godności reklamowali u tego rządu przeciw temu bezprawiu, jak równie niezaniebaliśmy przesłać temuż rządowi naszych zażaleń, kiedyśmy się dowiedzieli, że w owym królestwie weszła w wykonanie ustawa przeciwna prawom kościoła i stolicy św. Napisaliśmy więc szczególnie dla tego ten list, aby tobie czcigodny bracie wyrazić uczucia naszego milującego serca, którym ciebie i to najsluszniej pozdrawiamy w Panu. Twoja wysoka biskupia cnota, twoja stałość i wytrwałość godnemi są najwyższej pochwały i powszechnego uwielbienia. Dla tego z całego serca życzymy ci szczęścia czcigodny bracie! że z odważnem i niezłomnem sercem prześladowanie to za prawdę wycierpiałeś, i tak kościołowi bożemu, a mianowicie też świętemu stanowi biskupiemu nową cześć i chwałę zjednałeś. Z najgłębszą życzliwością naszego serca, pocieszamy cię na nowo i na nowo w Panu, żeś w tej burzy nie stracił odwagi, ale raczej całą swą ufność pokładał w Bogu, który, jak twojej mądrości najlepiej jest wiadomo, szermierzy i obrońców swego kościoła utrzymuje, wzmacnia, pokrzepia, i na nas, którzy wyznajemy jego imię, z góry spogląda, na naszą dobrą wolę jest łaskawy, w walce nam pomaga i wieńczy nasze zwycięstwo. Twoję obawę zmniejszyć powinno zacne wystąpienie kapituły twojej metropolii, twojego duchowieństwa i wiernego ludu, który w tym nieszczęściu życzliwość dla ciebie przestrzegał, i nieprzesłał świadczyć ci o swojej miłości, uległości i uczczeniu. Co się tyczy nas, w dzień i w nocy pracować będziemy, aby chwycić się środków dla zapewnienia ci wolności, obrony praw kościoła i zjednania wiernym zbawienia. Ale żywiąc się nadzieją, że skargom i zażaleniom naszym stanie się wreszcie zadość, pokornie i w głębi ducha naszego błagamy najmiłosierdzniejszego Boga, aby cię pocieszył najokwitszymi niebieskimi dary, i stał ciągle w odporze wszechmocną, boską pomocą. Cieszymy się w końcu, wyrażając ci najgłębszą i najbardziej zasłużoną naszą miłość, i udzielamy tobie czcigodny bracie, jakoteż całej trzódzie powierzonej twemu staraniu, z całym uczuciem naszego serca apostołskiego błogosławieństwa. — Dan w Rzymie 23. Maja w 1850. r. pontyfikatu naszego IV. (podp.) Pius P. P. IX.

Modena, d. 19. Czerwca. — Księżna panująca wyjechała do Wiednia, a ztamtąd ma zamiar udać się do Marienbadu.

Floreneya, d. 18. Czerwca. — Prezes ministrów Baldasseroni wyjechał istotnie do Wiednia, aby przy wielkim księciu zająć miejsce odchodzącego ztamtąd ministra spraw zagranicznych, księcia Castigliano.

#### A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 24. Czerwca. — Od czasu, jak bawi tutaj wielki książę tokański i książę Albert saski, usiłuje dwór widocznie pewną popularność okazywać, aby w oczach gości znakomitych ożywić przekonanie o dawnym stosunku patryarchalnym dynastji do ludu, na czém naturalnie w czasach przedmarcowych bezpieczeństwo państwa metternichowskiego polegało; znów teraz odbywają się przejazdky wieczorne do wsi Loinz, jakie cesarz Ferdynand z szczególną regularnością prawie codziennie urządzał, gdzie w małym ogródku lub nawet stodółce miejscowego sędziego z najzupełniejszą swobodą większą skromne podwieczorki jadano, co zresztą zacnego gospodarza już bardzo zamiałym człowiekiem uczyniło. Familii cesarskiej towarzyszy często arfista Baumann, terażniejszy sekretarz teatru Dr. Laube, który swoim urządzeniem zabaw tak rozwesela orszak cesarski, iż często

przechodzący śmiechy głośno słyszeć mogą. Nie dawno muzyka batalionu strzelców odgrywała rozmaite sztuczki na parterze parku przed zamkiem schönbrunskim, otoczona tłumami ludu rozmaitego, kiedy nagle pojawiła się arcyksiężna Żofia z młodszymi księżkami, i usiadła na ławce ogrodowej pomiędzy publicznością. Wkrótce także przybył sam cesarz trzymając się z księciem Albertem pod rękę bez żadnego orszaku i wniósł się pomiędzy tłum ludu, dla którego rzecz ta nie była najprzyjemniejszą, gdyż zamiar zamiarkowano. — Dyskusye w łonie rady ministerjalnej prowadzone względem obostrzenia zaoktrojowanego prawa prasy, do żadnej uchwały stanowczej jeszcze nie doprowadziły; gdyż dwa zdania sobie przeciwne naderennie się ścierają, albowiem prezes ministrów zaleca naśladowanie stósowne przykładu danego przez Saksonię i Prusy, a nawet chciałby jeszcze, ażeby visa-prokuratorska prześcigła cenzurę pocztową pruską, z drugiej zaś strony minister Bach życzy, aby korzystano z okoliczności, i tanim kosztem rządowi austriackiemu sławę liberalizmu zapewniono, przytém ogranicza życzenie swoje na jedną normę prasy, która wszelkie przekroczenia prasy z pod sądów przysięgłych wylacza. Czy usunięcie sądów przysięgłych w sprawach prasy nie odejmuje już wolności prasy podstawy praktycznej, pozostawiamy to sądowi każdego nieuprzedzonego.

Ministerstwo wojny powzięło zamiar zaprowadzenia w wojsku austriackiem na wzór pulków jazdy rosyjskiej konie jeduomaścite, co wprowadzenie nie ma wpływu na dzielność wojska, jest jednak przyjemnem dla oka. Lecz pomysł naśladowania tego rozbija się w wykonaniu o trudności miejscowe, gdyż rasa koni w Austrii jest tak rozmaita, że niepodobną jest rzeczą dobierać ich podług maści; gdyż konie węgierskie, siedmiogrodzkie, kroackie, galicyjskie i illiryskie niezdatne są do ciężkiej jazdy, oprócz tego konie w kraju tutejszym, zapewne w skutek klimatu, nie mają tej jednoistnej maści, jak w Rosyi. Zaniechano więc urządzenia pulków według owej zasady, i skupują już teraz konie jakiegobądź maści, byle były zdadne do służby wojskowej. — Żydzi w Morawii wystawieni są na gburowate wybryki pospólstwa, a tutejsi mają do czynienia z wyrafinowaną nietolerancją władz gminnych. I tak zaprzeczono tu należenie do gminy osobom, które już od 50 lat za pozwoleniem rządowem bez przerwy tutaj mieszkają i podatki procederowe opłacają, za powód podano, iż o pozwolenie takowe powinny się były wedle norm dawnych co 2 lata starać, nie mając zaś tego, należą nie tu, ale do swoich miejsc rodzinnych. — Potwierdza się wiadomość, że król neapolitański nadesłał tu zapytanie, czy przez lud jego tak gorąco upragnione cofnięcie konstytucji pochwalonem być może. Osoba, której tę zaszczytną misję powierzono, należy podobno do liczby najpoufniejszych króla. Zapytanie to wymierzonym było tylko do cesarza i kilku członków dworu, a większa część zapytanych oświadczyła się podobno za cofnięciem. Jako powody do uwzględnienia żądania tego podano, iż w tem objawia się prawdziwy głos ludu, który w Marcu roku 1848. kilka bezrozumnych krzykaczy zagłuszyło. Cesarz zdania swego w tym względzie nie wyjawil, i życzył sobie, aby się ministrowie nad przedmiotem tym naradzili. W radzie ministrów były zdania podzielone, debaty nader żywe. Książę Schwarzenberg, prezes ministrów, jest za absolutyzmem czystym i prostym, podając za powód, że lud Neapolu nie dojrzał jeszcze do wymagań czasów nowszych, i że w obec dzikości i lenistwa ludu konstytucjonalizm nigdy znaczenia mieć nie będzie. Książę Schwarzenberg ma się za bardzo ważną osobę w sprawach dotyczących Neapolu, był tam bowiem posłem. Ministrowie Bach i Schmerling, którzy skład polityczny ósmioosobowego ministerstwa uzupełniają, są zdania przeciwnego i byli za zatrzymaniem konstytucji. Wpływ Sardynii we Włoszech całych z dniem każdym wzrastający służył im na poparcie ich zdania. Jeżeliby Sardynia jedynem państwem konstytucyjnem na półwyspie pozostała, wtedyby sympatye z dniem każdym były do niej silniejsze. Wskazywano na wzrastającą potęgę Sardynii, na poważanie, jakiego ona doznaje za granicą i na jej współzawodnictwo z Austrią. Ministrowie Bach i Schmerling rozwijali naturalnie przytém swe zasady konstytucyjne w sposób, któryby nawet najzaciętszego zwolennika absolutyzmu mógł zaspokoić. Lecz ten cień konstytucjonalizmu jest właśnie kwestyą żywotną dla naszych obydwóch ministrów ludowych. Wątpić jeszcze należy, czy też król neapolitański, któremu nie grozi żadne niebezpieczeństwo utracenia teki, zgodzi się na taki urojony konstytucjonalizm, i czy nie zwycięży zdanie stronnictwa dworu, o którym mu powiernik jego dokładnie doniesie?

Z Czech 24. Marca. — Dzisiaj zbiera się komisya w Bodenbach, w celu naradzenia się nad połączeniem kolei rządowej czeskiej i saskiej pomiędzy Pragą a Dreznem. Komisya ta, na którą tak z strony rządu saskiego jakoteż austriackiego deputowanych wysłało, zajmie się naprzód na miejscu potrzebami gałęzi służbowej, dalej ułoży program dworca kolejowego, który przy owem połączeniu ma być zbudowanym, i nakoniec rozbiere dokładnie wszelkie szczegóły tego dotyczące. — Cholera pojawiła się w Czechach północnych od dnia 12. Maja w 115 miejscach, i dotąd grasuje jeszcze w 83. Jedynie powiatu egerskiego dotąd nie nawiedziła.

Ogłoszony w dzienniku praw państwa patent cesarski z dnia 17. b. m. stanowi, że tymczasowa procedura karna z 17. Stycznia b. r. we wszystkich krajach koronnych, w których nowa organizacya sądowa już przeprowadzona została, mianowicie w Wyższej i Niższej Austrii, Salzburgu, Styryi,



Karyntyi, Karnioli, Tryeście, Gorycyi i Istrii, Tyrolu i Voralbergu, Czechach, Morawii i Szląsku, z dniem 1. Lipca b. r. ma wejść w wykonanie, Dzienniki opozycyjne radośnie witają ten patent widząc w nim raz krok stanowczy na drodze postępu, drugi raz zaprzeczenie, wprowadzie tylko pośrednie, pogłoskom jakoby rząd zamierzał przekroczenia drukowe zpod jurysdykcji sądów przysięgłych wyłączyć.

Organizowane pulki huzarskie: cesarza Franciszka, króla hanowerskiego, arcyksięcia Ferdynanda, hrabiego Schlik, króla Wirtembergu, księcia Liechtenstein, króla pruskiego, mają komplet swój zupełny. Każdy szwadron składa się z 90 a cały pułk z 720 ludzi. Razem liczą pomienione pulki huzarskie 4940 ludzi. Są to powiększej części dawniejsi honwedzi, wojsko młode, lecz dobrze wyuczone i najlepszych chęci. Ze stacyi gdzie się ich organizacja odbywała, jako to: z Opawy, Prostnicy, Leibnitz, Klattau, Melnika, Wesseli, Pardubitz, nadchodzą wcale życzliwe doniesienia o wojskowej dzielności i dobrem usposobieniu nowych tych pułków. Ogółem jest wszystkich pułków huzarskich jednaście.

Zara, dnia 11. Czerwca. — Wczoraj wieczór przybył tu parostatkem „Lloyda” biskup i władca z Montenegro przez Cattaro i udaje się dla odzyskania zdrowia do Włoch. Wszystkie cywilne i wojskowe władze przyjmowały go należycie, a potem wyprawiono mu serenadę. Dzisiaj zrana odjechał do Tryestu.

### Galicya.

Lwów, 21. Czerwca. (Obwieszczenie c. k. galie. gubernium krajowego, o błogosławieniu małżeństw mieszanych przez duchownego ewangelickiego). Wysokie ministerstwo wyznań i oświecenia, uchwaliło dodatkowo do tymczasowych rozporządzeń, dotyczących się nie katolików, które w skutek najwyższego upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 30tego Stycznia 1849 wydane, a okólnikiem z dnia 4 Lutego 1849 ogłoszone zostały:

Ze przyzależnieniu osób, z których jedna jest wyznania katolickiego, druga zaś wyznania ewangelickiego, augsburskiego lub helweckiego, wolno jest duchownemu ewangelickiemu pobłogosławić to małżeństwo jeżeli metryką udowodnioną będzie, że zostało zawartem stosownie do przepisu kancelaryi nadwornej z dnia 3 Września 1841.

Rozporządzenie to, podaje się w skutek dekretu wysokiego ministerstwa wyznań z dnia 21 Stycznia 1850 do powszechnej wiadomości, z tym dodatkiem, że tym samym znosi się dekret kancelaryi nadwornej z dnia 27go Grudnia 1843. — We Lwowie dnia 17 Maja 1850. — Agenor hrabia Gołuchowski, c. k. gal. szef krajowy.

Rzeszów 20 Czerwca. (K.) O ile sobie przypominam, opis wasz wypadku pana Reja był prawdziwym, ale nie wszystkie szczegóły zawierał. Posłałem więc zupełną wiadomość o ile mnie doszła. P. Rej strzelił rzeczywiście do jaskółki, wypadek zdarzył, że w kilka chwil w kierunku, w którym wystrzelił, wybuchnął ogień w chacie. Zbiegła się wieś i miasto dla ugaszenia ognia, poczęto zlorzeczyc p. Rejowi i gromadzić się na podwórzu jego. Odgrazania rozjuszonych włościan były nielada; jedni radzili związać i odwieść go do cyrkulu, drudzy pereintoryczniej postąpić zamierzali, bo nie mało było takich co radzili porwać go i jako sprawcę tej niedoli wrzucić do ognia, który wystrzałem spowodził. Pan Rej widząc, że nie żarty, wymknął się do stajen i dopadł do Głogowa, gdzie miał znajomych oficerów od huzarów. Jeden z tych oficerów przyjechał z nim natychmiast w mundurze do Wiedelki i powaga munduru uspokoiła chłopów. Komissya, którą w skutek tego zdarzenia sprowadzono do Wiedelki, skazała p. Reja na 20 zlr. policyjnej kary, chociaż jak on powiada dowiódł jej, że strzelił na 700 kroków od chaty. W takim oddaleniu moździerze Bosforu nie doniosłyby ognia do budynków.

Opiszę wam jeszcze jedno zdarzenie, które równie jak wypadek p. Reja smutnym jest dowodem nieladu, jaki dotąd na biednej ziemi naszej panuje. W Jasionce na milę od Rzeszowa częste wydarzały się kradzieże, niknęły konie i bydło, wypróżniano komory. Cała wieś podejrzynała o te kradzieże

kilku urwiszów już dawniej za złodziejstwo skaranych. Powody podobno były słuszne, poszlaki pewne, ale instrukeya nieco za sumaryczna i sąd nie kompetentny. Otóż dnia 9 tego m. w niedzielę wójt z urzędem gromadzkim schwytali dwóch podejrzanym mieszkańców Jaslonki imieniem Gurek i Ówiok, i wedle obyczaju sądów wójtowskich przyprowadzili ich do karczmy. 40—50 chłopów zeszło się do sądu, badali obwinionych, pili i bili. Ten straszny i oburzający sąd trwał późno w noc, bił kto chciał i zabili obydwoh na śmierć. Na trzeci dzień zrobił fizyk obdukcya. Dotąd sędzia dominikałay dochodzi istoty czynu, nikogo nie uwięziono, słuchają ich na wolnej nodze, bo chłopci sądzą, że dobrze zrobili, „im się to dawno należało,” odpowiadają naiwnie. Skoro się śledztwo skończy, doniosę. Oba te wypadki dowodzą, że coraz bardziej słabnie powaga prawa i że lud nasz wiejski nie prędko powróci do posłuszeństwa, jakie się władzom i prawu należy. Bo zresztą zdaje mi się, że rozbudzone namiętności a mianowicie nienawiść ku panom głośno zwolna. Więcej w tym roku pracują, częściej idą do dworu, twarze można napotkać pogodniejsze, jednym słowem: byłiby lepszymi, gdyby przestali być niesfornymi.

### Turcya.

Konstantynopol, 12. Czerwca. — Podług listy osób pozostawionej przez pana Stürmera jeszcze następujący emigranci mają być internowani: Lenkey, Frick, Oroodi, Kovacs, hrabia Vay, Tchórnicki, Bulharyn, Idzikowski, Grochowalski, ksiądz Niewiadowski i jeszcze inni, a w ogóle 11 osób.

Pani Ruttkay, siostra Kosutha, przybyła z jego dziećmi na statku parowym z państw austriackich i wysiadła do generała Gyona. Lady Canning szukała z nią znajomości.

Zagrebski dziennik niemiecki (Agramer Zeitung) donosi ze Ziemnia (Semlin), że dnia 15. Czerwca przybył z Bułgaryi Tartar do Belgradu i przyniósł wiadomości, że trzy powiaty bułgarskie, a mianowicie widdiński, berkassowski i belgradzicki, zrobiły powstanie w celu wybicia się na niepodległość z pod jarzma tureckiego. Powstańcy mają być dobrze uzbrojeni i we wszystko zaopatrzeni. Dzień wybuchu i ucieżenia twierdzy Belgradzkiej był na 13. Czerwca naznaczony. Czyli to powstanie wzięło początek z miejscowych przyczyn, czyli też wynikało z poduszczenia zagranicznego, a mianowicie Rossyi, trudno wiedzieć, ale tyle za rzecz uważać można, że przez żadne mocarstwo popartem nie będzie, wkrótce upadnie i wywoła srogą zemstę Turków.

— Sławische Zeitung zawiera korespondencją o powstaniu bułgarskim, która potwierdza wiadomości inne. W trzech powiatach nazabiano wielu Turków. Bułgarowie byli zawsze cierpliwi i nie wszczynali nigdy rozruchów, lecz teraz sprzykrzyły im się zbyt uciążliwe podatki. Poprzekopywali oni drogi wiodące ku Dunajowi, posypali okopy, a emissaryuszów porozysłali w głąb Bałkanu. Nie są jeszcze znane nazwiska dowódców, ale zdaje się, że powstanie było wykonane wskutek należytego planu, bo we wszystkich powiatach stanął lud pod bronią od 7. do 10. Czerwca. Jaki weźmie jeszcze obrot, trudno zgadnąć, ale to pewna, że Turcy będą się srożej mściłi na powstańcach chrześcianach, aniżeli na bośniackich powstańcach Mahomedanach.

### Grecya.

Ateny, d. 10. Czerwca. — Lloyd donosi o szczególniejszej wspańalomyślności cara rossyjskiego; powiada bowiem, że poseł rossyjski, Persiani, odebrał dnia 8. depesze od dworu swego w Petersburgu, o których treści doniósł już królowi Ottonowi, a które wielkie obudzają nadzieje w Grecyi. Gdyż car Mikołaj kazał obydwoh mocarstwom opiekuńczym zaprojektować, aby przez wzgląd na teraźniejsze przykre położenie Grecyi nieżądać od niej w przyszłych czterech latach ani procentów od pożyczki ani dodatku na umorzenie długu. Prawie z pewnością przyjąć by można, że Francya na projekt ten przystanie, ale po Anglii trudno się tego spodziewać. Car z swjej strony, pod wszelkimi okolicznościami, choćby sam, postanowił nieczego nie żądać od Grecyi.

### Wystawa sztuk pięknych w Poznaniu.

Oznaczona w §. 5. Ustaw dla Towarzystwa sztuk pięknych wystawa obrazów żyjących malarzy rozpocznie się w tym roku dnia 24. Czerwca i trwać będzie w jednym oddziale aż do 8. Sierpnia na sali hotelu Saskiego przy ulicy Wrocławskiej Nr. 15. Biletów do jednorazowego wniścia po 5 sgr., osobistych na cały czas wystawy po jednym Talarze, i familijnych na cały przeciąg po trzy Talarze, każdego czasu dostać można w miejscu wystawy. — Dzień losowania zakupionych obrazów i rycin później oznaczonym będzie szanownym Członkom Towarzystwa.

Poznań, dnia 17. Czerwca 1850.

Komitet Administracyjny Sztuk pięknych.

### AUKCYA WINA.

W poniedziałek dnia 1. i we wtorek dnia 2. Lipca przed południem od godziny 10, a z południa od godziny 3. mają w sklepie Kol-

skiego pod Nr. 72. w rynku rozmaite gatunki wina czerwonego, białego i Szampańskiego, tudzież rum w partjach po 10 butelek, za gotówkę być sprzedawane.

W dniu 1. Lipca w południe po godzinie 12 przed domem podobnie będą sprzedawane 2 wygodne powozy z pokryciem na przodku i oknami szklanymi.

Anschütz.

### AUKCYA prawdziwego Szampańskiego WINA.

We czwartek dnia 4. Lipca przed południem od godziny 10 ma w lokalu aukcyjnym pod Nr. 30. Fryderykowskię ulicy prawdziwe Szampańskie wino w małych ilościach, lecz nie niżej 6. butelek, przez licytacyą być sprzedane.

Anschütz.

Rewers tutejszej Król. kassy pożyczkowej, wystawiony pod Nr. 567. na 8 sztuk premii w

handlu zamorskiego, zaginął. Znalazcy, który go w biurze Król. kassy pożyczkowej odda, zapewnia się niniejszém Talar nagrody. Przestrzega się Publiczność, aby rewersu tego nie nabywała.

Ceny targowe w miesiącu POZNANIU.	Dnia 28. Czerwca 1850. r.			
	od		do	
	tal.sgr.fn.	tal.sgr.fn.	tal.sgr.fn.	tal.sgr.fn.
Pszonicy szefel . . . . .	1 21	1 2	—	—
Zyta . dt. . . . .	— 28	11 1	3 4	—
Jęczmienia dt. . . . .	— 22	3 —	26 8	—
Owsa . dt. . . . .	— 15	7 —	17 9	—
Tatarki . dt. . . . .	— 22	3 —	26 8	—
Grochu . dt. . . . .	— —	— —	— —	—
Ziemniaków dt. . . . .	— 13	4 —	15 7	—
Siana celnar . . . . .	— 25	— 1	— —	—
Słomy kopa . . . . .	5 —	— 6	— —	—
Masła garniec . . . . .	1 5	— 1	10 —	—
Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 12½ Tal.				